

Staszica Przestrogi dla Polski: "z jednego kraju zrobili dwa skłócone narody"

Przestrogi dla Polski (1790) Stanisława Staszica to rozprawa, która do dziś zachowuje swą aktualność i żywotność. Nie dajmy się zwieść temu, że dotyczy ustroju o innej formie. W istocie bowiem zmiany form ustrojowych oznaczają często jedynie zmiany drugorzędne, którym towarzyszą podobne zjawiska w sprawowaniu władzy i stosunkach społecznych.

Dziś trzeba wracać do pism źródłowych, by na nowo odczytać procesy historyczne, bez filtra polityk historycznych, które zdeformowały naszą historię. Upadek Rzeczypospolitej należy do tych zjawisk, które zafalszowane zostały najmocniej. Do dziś tkwimy w klasowym okularze przez który opisuje się proces upadku, w konsekwencji nie możemy się wiele z niego nauczyć. Cała dydaktyka historyczna minionego okresu przyjęła bowiem upadek ustrojów szlacheckich jako naturalny bieg dziejów, więc poszukiwanie przyczyn upadku dawnej Polski zostało zafiksowane na aksjomacie, iż był to wynik wewnętrznego rozkładu. W skrócie: szlachta była zła, dlatego kraj upadł.

Gruntowna analiza historyczna przeczy temu. Lektura fragmentu Staszica pomoże lepiej to zrozumieć, co ważniejsze — odnieść także do dzisiejszych procesów.

Jest to tym bardziej potrzebne, iż słyszy się do dziś tego rodzaju karykaturalne myślenie jako bicz dla współczesnych problemów. Oto powiada Władysław Bartoszewski, któremu media przypisały rolę autorytetu, że największym problemem Polski są Polacy. Dyżurny autorytet straszy dziś rzekomym warcholstwem Polaków, choć mamy internet i łatwo możemy porównywać różne kraje, z czego wychodzi nam, że strajki czy demonstracje w Polsce są grzeczne w porównaniu do tego, co dzieje się w Europie, że nasi kibice są grzeczniejsi, że ogólnie jesteśmy znacznie mniej skorzy do warcholstwa niż Europejczycy.

Staszic opisuje proces zepsucia społecznego, który stał się podłożem dla upadku kraju. Owo zepsucie ducha narodowego było dziełem despotii, która niszczyła kraj od jego głowy czyli od panów, zwanych też możnowładcami.

Wbrew temu co mówi Bartoszewski, dokąd Polska pozostawała samorządna, dotąd kwitła potęgą kraju (czasy Piastów i Jagiellonów). Kiedy weszły obce dynastie, zaczął się upadek, który początkowo nie musiał być celowy. Po prostu rodzime dynastie umiały utrzymywać wewnętrzną stabilizację, rozumiejąc specyfikę silnej ideologii egalitarnej wśród panów i szlachty. Obcokrajowcy nie potrafili utrzymywać tej równowagi i rozpoczęły się śmiertelne boje i podziały między wielkimi, które rozdarły Polskę na części.

By właściwie to odnieść do współczesności: tam gdzie Staszic mówi o panach, tam należy rozumieć główne siły władzy w kraju, czyli przedsiębiorców z listy najbogatszych Polaków oraz patrie parlamentarne. Tam gdzie jest mowa o szlachcie to znaczy to ni mniej ni więcej tylko klasę średnią. O ile w innych krajach pojęcie szlachty to pojęcie wąskiej elity, o tyle w Rzeczypospolitej dawna szlachta to klasa średnia.

Tekst ten dotyczy głównie procesu zepsucia polskiej klasy średniej (szlachty) przez zepsutą elitę (panowie), tyle że Staszic nie demonizuje samej elity jako takiej. Wymienia dwóch wielkich patriotów wśród panów: jednego z początków procesu upadku — po wygaśnięciu dynastii Jagiellonów (Jan Zamoyski), drugiego z samego końca tego procesu (Michał Kazimierz Ogiński).

Ogiński, którego sławi Staszic, to człowiek niezwykły. Hetman litewski i generał z jednej strony, z drugiej — kompozytor o europejskiej sławie. Był jedynym Polakiem, który został współtwórcą Wielkiej Encyklopedii Francuskiej, dla której opracował hasło „harfa”. Doskonale gospodarował w swoich dobrach, wznosząc wiele fabryk i manufaktur. Zbudował trakt pińsko-wołyński, a w latach 1765-1784 Kanał Ogińskiego łączący Niemen z Dnieprem. Grał na harfie i klarnecie. Na swoim dworze w Słonimiu utworzył centrum kultury i sztuki, utrzymywał teatr operowy i sławną orkiestrę. Pisał bajki, wiersze, piosenki, tłumaczył z obcych języków. Udoskonalił mechanizm harfy, skomponował zbiór polonezów na skrzypce i fortepian. Utrzymywał teatr polski i włoski, założył drukarnię.

Przeczytajcie uważnie poniższą analizę a z historii i współczesności Polski zrozumiecie więcej niż z lekcji historii i WOSu razem wziętych...

Mariusz Agnosiewicz

*

Stanisław Staszic — Przestrogi dla Polski z teraźniejszych politycznych Europy związków i z praw natury wypadające: Do Panów czyli Moźnowładców

Najpierwsi niszczej panowie — czyli możnowładcy, gdzie powstaje despotyzm; potem szlachta upada, a on z ich łupu coraz bardziej rośnie. Wreszcie niewdzięczny samodziś chłonie w siebie duchowieństwo, które mu najwięcej do końca służyło. Gdy panowie, szlachta i duchowni, swoje przywileje potraciwszy, odmieniają się w ludzi, dopiero despotyzm, z wszystkich ludzkości pozorów obnażony, ukaże się nieprzyjacielem ludzi. Nagle ogromna owa stwora w porównaniu do całego Narodu stanie się niczym. Tak to prędzej lub później musi zniszczyć i zniknąć ta władza każda, która nie na prawie, ale na gwałcie, oszukaniu, przesadach i opinii stoi.

Żywiołem despotyzmu są panowie, szlachta i duchowni. On, kiedy panów, szlachtę i duchowieństwo niszczy, siebie samego niszczy. Szczęście dla rodzaju ludzkiego, że tak straszne ma żądze, iż zmiarkować ich nie może!

Panowie! Despotyzm was najwięcej nienawidzi, was najbardziej cierpieć nie może.

Przypomnijcie sobie tych, których w Anglii Eduardowie koniami na sztuki szarpali, których w Francji Filipowie i Ludwikowie truli, ścinali, w tajemnych katuszach dusili, a za wymysłem wielkiego ich rajcy, dowcipnego w okrucieństwach kardynała Richelieu, kołem z samych brzytw w kawałki siekli. Owi senatorowie szwedzcy, z których mistrz despotów Krystian czterdziestu dziewięciu w jednej godzinie wyrznął, Tekelich, Rakocych, Nadastych — tej ozdoby waleczności szlachty i panów! mężnych Węgrzynów, z których jedni tułają się po Turczach, drugich ćwierci na wideńskich bramach wisiały, innych dzieci dotychczas noszą stryczki na szyjach. Byli to w tych krajach tacy, jak wy w Polsce panowie; innego występku nie mieli, tylko że bronili swoich przywilejów, które im despotyzm wydierał, nie, aby je oddał ludziom, ale żeby je przywłaszczył sobie.

Już by dotychczas w krajach jednowładnych nie było szczętu ani z szlachty, ani z panów, gdyby nie majoraty, ten jedyny przeciwko despotyzmowi szlachty wynalazek, który tam chowa jeszcze — choć w okowach — ostatki szlachty i panów.

Województwa ruskie można było nazwać dziedziną największych panów i najbogatszych w Polsce domów. Skoro je despotyzm zagarnął, w lat kilka ledwo zostały znaki, gdzie się świetne familie mieściły. Pomniejsza szlachta dyszy tam jeszcze, ale możnowładcy pana już nie ma żadnego. Owszem, panowie w takiej są nienawiści i pogardzie, że, jeżeli pokaże się który, natychmiast policyjne draby w swoją go straż biorą.

Despotyzm jest to stek wszystkich przywilejów, które duchowieństwo i szlachta dzierżyli. W towarzystwach panowie z tych przywilejów największe pożytki mają. Stąd pochodzi, że pan i despota tak sobie z bliska wbrew stoją.

W Polsce żaden człowiek, żaden stan — nikt od panów nie ma więcej powodu, aby kraj utrzymał się w całości i aby Rzeczpospolita była wolną. Gdy Polska upadnie, panowie najpierwsi zniszczają. Czyli w obcym, czyli w krajowym despotyzmie panów największe czeka prześladowanie, trapienie i wzgarda. A jeżeli znosić niewoli umieć nie potrafią, jeżeli z niecierpliwością szemrać będą, — zgryzą się, zwiędnieją i wyschną, albo nastąpi więzienie, męki i śmierć, a dla ich dzieci hańba,



ubóstwo, zhydzone i zawistne nazwisko. Przeciwnie, jeżeli Polska szczęśliwa, — panowie i ich dzieci z milionów ludzi najszcześliwsi: w całym kraju starożytność ich krwi znajdzie poszanowanie, w całym narodzie oni pierwszeństwo i powagę. W potomności, jeżeli łączyli z sobą cnotę, ich wnuki odbiorą zaszczyty i miłe Polakom imiona.

Nad te wszystkie pobudki najmocniejszą dla poczciwego człowieka jest wykonanie swojej powinności, osobliwie kiedy z tą łączą się obowiązki wdzięczności. Panowie polscy najwięcej winni Polsce. Szlachta cierpiała, szlachta krew lała, — panowie, i w dobrych Ojczyzny czasach, i w największych tej Ojczyzny nieszczęściach, zawsze z Rzeczypospolitej swoje zyski ciągnęli. Niechaj tylko każdy z nich wnijdzie w ten majątek, który zebrał, albo w te włości, które mu się po rodzicach dostały: znajdzie tam donacje, gratyfikacje, kaduki, wydarte sukcesje, rozebraną Ostrogską Ordynacją, biskupie intraty, kilkunastu starostw dochody, etc., etc. Od stu lat blisko panowie polscy wszystko mają z kraju — a żaden z nich nic dobrego nie uczynił krajowi.

Z samych panów zguba Polaków. Oni zniszczyli wszystkie uszanowanie dla prawa. Oni, rządowego posłuszeństwa cierpieć nie chcąc, bez wykonania zostawili prawo. Oni zupełnie zagubili wyobrażenie sprawiedliwości w umysłach Polaków. Oni prawo zamienili w czczą formalność, która tylko wtenczas ważną była, kiedy prawo ich dumie, łakomstwu i złości służyło.

W tym kraju, gdzie prawo narzędziem niecnoty, rzeczpospolita obywatelów zamienia się w rzeczpospolitą łupieżców, zdrajców, krzywoprzysięzców, jurgieltników. A kończy się na tym, że — od najmniejszego urzędnika, aż do Tronu — kto się na najwięcej poważy, ten najwyżej siedzi.

Kto na sejmikach uczy obywatela zdrady, podstępów, podłości, gwałtu? — Panowie. Kto niewinną szlachtę, najpoczciwiej i najszczerzej Ojczyźnie życzącą, oszukuje, przekupuje i rozpaja? — Panowie. Kto od wieku robił nieczynną władzę prawodawczą, rwał Sejmy? — Panowie. Kto sądowe magistratury zamienił w targowisko sprawiedliwości, albo w plac pijaństwa, przekupstwa, przemocy? — Panowie. Kto koronę przedawał? — Panowie. Kto koronę kupował? — Panowie.

Kto wojska obce do kraju wprowadził? — Panowie.

Kto przez nierozsądną, nieskróconą osobistość i dumę ród bitnych Kozaków od Polski oderwał i nieprzyjaciółmi Polski być zmusił? — Panowie.

Kto od pewnego czasu, niby to czynność Sejmu powracając, zamienił wolę Narodu w wolę Dworu Moskiewskiego? — Panowie. Kto przedawał Polaków? — Panowie. Kto przy rozbiórce kraju brał zagraniczne pensje? — Panowie. Kto na terażniejszym Sejmie przeszkadzał do wojska, nie pozwalał na Komisję Wojskową? — Panowie.

Tak jest: panowie przyprowadzili kochaną Ojczyznę do tego stopnia upadku, słabości i wzgardy, z której ją dzisiaj z taką trudnością — dla przeszkody tychże panów! — sama szlachta dźwiga.

Rozpustni, lekkomyślni, chciwi i marnotrawni, dumni i podli, dzielność praw zniszczywszy, na wszystkie namiętności wyuzdani panowie byli w Polsce. Jedno małżeństwo, jedna wdowa bogata, jeden urząd, biskupstwo, starostwo nie podług ich myśli dane, często zdanie im przeciwne, słowo ich żądy niedogodne w ostatnią ich zapamiętałość przeciwko szlachcicowi albo drugiemu panu rzucało. Aby tylko dogodzić swojej pysze, aby się tylko zemścić, gotowi byli siebie i Rzeczypospolitą zgubić. Najpierwej wyszukując materie popularne, chociaż krajowi najszkodliwsze, zradnym podchlebstwem czynili sobie w szlachcie stronników; wkrótce z jednego kraju robili dwa narody. Natychmiast sejmiki stały się uzbrojoną zgrają pod dwiema hersztami; na Sejmy nie poselstwo narodu, ale służba dwóch panów ciągnęła; Trybunały nie sprawiedliwością — ale były wywodem, kto tego roku mocniejszy.

Ta familia, która najliczniejszy rej szlachty wodziła, na każdym zjeździe większą stronę mając, trzymała w swoich rękach wszystkie elekcje, władzę prawodawczą i wszystkie magistratury sądowe. Nie to uważano w prawie, co by najwięcej dobru publicznemu sprzyjało, ale co by uszkodziło przeciwnika, albo dogodziło partykularnym użytkom. Nie ten brał urzędy, który miał zasługi, cnotę i wiadomość potrzebną, ale kto najlepiej życiem i sumieniem szarzał. Nie ten pewnym był sprawiedliwości, kto kładł przed sędzią prawo, ale kto oddawał listy pańskie. Owszem, bez woli popularniejszej familii, nie tylko cywilnym urzędnikiem, ale nawet być nie można było proboszczem, kanonikiem ani dziekanem, — prowicjałem, lektorem, przeorem ani gwardianem. Uchowaj Boże, żeby się który szlachcic był odważył stanąć przy prawie, przy dobru powszechnym, — owszem, sprzeciwić się tylko swoim przeświadczeniem któremu z tych dumców; szczęśliwy, jeżeliby na miejscu nie był rozsiekany, zapewne odtąd ani w drodze, ani w domu życia bezpiecznego nie miał. Odbierał wkrótce pozew i dokumenta, że cudzą wieś posiada. Tak wszystko się przed górującą dumą płaszczyło.

Kto chciał mieć spokojność, majątek i sprawiedliwość, zaciągał się pod magnatów przemoc.

Rodzice już niewinne dzieci swoich z podłością. Uczyli ich nieszczemności, niszczyli w nich wolę i wyniosłość, tak wolnemu człowiekowi potrzebną. Okazywali codziennie te podłe sposoby, które na służbach pańskich swoje niesprawiedliwe majątki zebrali. Duchowni w swoich naukach, zakonnicy po ambonach, nauczyciele publiczni w szkołach na każdą uroczystość smażyli się w pochwały cnoty, obywatelstwa i sprawiedliwości tych, którzy największe niecnoty, krzywdy i zbrodnie pełnili. Tak wychowany szlachcic nie miał własnej woli. **Nie czuł swojej duszy.**

Polak stracił zupełnie wyobrażenie sprawiedliwości i prawa. Wszyscy powtarzali: Trybunały, Ziemstwa, Grody, Sejmiki i Sejmy, — a że im te słowa powtarzać wolno było, na tym swoją wolność zasadzając, bynajmniej nie znali istoty tych ustaw. Wszystko tam przemocy skutkiem widząc, nic ich nie obrażało, co albo zdrada, albo gwałt uścił. Tak większa część szlachty, wzwyczajona do bezprawia występków i złości, utraciła wstyd, a nawet i czucie tego, że jest narzędziem swoich panów niecnoty.

Ta zaś familia, która w szlachcie słabszą stronę miała, nie mogąc zniszczyć przeciwnika, **zamieniła swój gniew w nienawiść własnego Narodu. Zaczęła naśmiewać się z wszystkiego, co było w Polsce, przegardała krajowe zwyczaje, wyszydzała narodowy obyczaj, sarmatyzmem zwała szlachcica prostotę i szczerość. Porzuciła suknię polską, napelniła dom cudzoziemcami. Szczepiła z wychowaniem w dzieciach nienawiść Polaków, obwodziła je po cudzych granicach, wmawiała w nich, że suknia i język polski jest suknią i językiem głupstwa.** Sam nieraz, a zawsze z słuszną dla takich Polaków wzdumą patrzyłem na tych niecnym rodziców dziś postarzałe syny, co to z Polski wszystko mając, a po polsku gadać nie umieją.

Lecz mniej byłoby złego, gdyby te złośliwe familie tylko w swoich dzieciach były zostawiły ku swojej Ojczyźnie niechęć. **Poili one narodową nienawiścią wszystkich, którzy się ich domów trzymali, niszczyli w nich miłość kraju, sposobili do cudzoziemstwa starych i młodych umysły. Tak drugą część Polaków zamienili w nieprzyjaciół Polaków. Bez gruntu, światła i cnoty, — tylko upstrzony szlachcic, ani był zimnym, ani ciepłym; ani to Niemiec, ani Francuz, ani Włoch, ani Anglik — z wszystkich narodów było w nim coś. Był w Polsce, a nie miał Ojczyzny. Nazywał się obywatelem, a był nieprzyjacielem Rzeczypospolitej.**

Nie spokoila się tegoż możnowładczego domu bezecna duma na tym przeistoczeniu Polaków w nieprzyjaciół Polski. Końcem uiszczenia swojej zemsty, końcem pogębienia przeciwników, nie zważając, iż kraj gubi, w zdarzonej okoliczności sprowadza cudzoziemskie wojsko. Z tym na wszystkie publiczne obrady zjeżdża, z moskiewskim sztupajem wszystkim obiecuje i grozi, daje pieniądze i przyrzeka urzędy, zapewnia majątek i zgonę jego. Zaciąga pod swoje znamię gwałtu większą część szlachty i znowu kształci ich umysły do swojej nowej niecnoty. Tych, którzy się złudzić nie dają, ani groźby nie ulęką, każe brać pod warty; drugich z kraju wysyła; do innych puszczy rychtuje i zabija; wszystkich obstawających przy prawie dobra ogniem pustoszy i zabija. Tak wkrótce pod karabiny ruskimi na wszystkich zjazdach większość znajdując, poddał obcemu żołnierzowi Trybunały, Sejmiki i Sejmy.

Cudzoziemiec poszedł dalej. Zabrał i podzielił się krajem.

Tu okazał się największa panów bezecność i ostatnia ku własnemu narodowi nienawiść. Wtenczas, kiedy cudzoziemiec rozciągał nad wszystkimi Polakami i nad nimi samymi niewolę, kiedy rzucał na naród wieczną ohydę, kiedy szarpał na sztuki Ojczyznę, — oni jeszcze w swojej zaciętości ku sobie nie spokoja się. Nie łączą się z sobą. Owszem, wewnątrznie cieszą się z gwałtu, który ich przeciwników do reszty niszczy. Żaden z panów nie ruszył się z ofiarą swojego majątku i życia na obronę ginącej Rzeczypospolitej. Jedni, którzy, dopokąd z Ojczyzny zyskiwać można było, zebrali znaczne dostatki, używali ich spokojnie w zaciszu, równie, jakby w najszczęśliwszym czasie Polski. Okazują najlepiej czym są panowie, te przy rozbiórce kraju od nich wyrzeczone słowa — niech się dzieje z krajem co chce; ja to wiem, iż zawsze w mojej wsi będę wójtem. Inni zaś widząc, że przy rozboju Ojczyzny łatwo bogacić się z jej łupów, sami nadarżają się cudzoziemcom za narzędzie do prędszego uskutecznienia gwałtów. Ukazują im sposoby do pozorniejszych formalności. Za pensje, za własne Rzeczypospolitej dobra, bez zapewnienia jakiegoś dalszego losu Ojczyźnie i tej niewinnej szlachcie, którą zdradzili, tylko po zabezpieczeniu swoich osobistych losów i swoich osobistych nadgród, niewolę milionów ludzi podpisali najpierwsi. Szlachcic zaś, który dotąd był łudzony, dopokąd był potrzebny, - gdy szedł pod jarzmo opuszczony przez panów, którzy tyle lat usilnie nad nim pracowali, aby mu odebrać rozum i duszę, zapomniał w ostatniej potrzebie Ojczyzny, że miał szablę w pochwie.

Ale nad rozbiór kraju gorsze złe panowie wyrządzili Polakom. Zatracili narodowy charakter. Szlachcic z nieustraszonego stał się na wszystko lęklwym, z wyniosłego podłym, z urodzonego do wolności już dojrzałym do najcięższej niewoli. Świadkiem tego

zabory. Stracił to hasło, którego naruszenie w wszystkich jedno czucie budzić powinno. Bez wyobrażenia sprawiedliwości, największa nieprawość w nim krwi nie burzy. Czyli to gwałt prawu, czyli posłuszeństwo prawu równy w jego umyśle skutek sprawują. Krzywoprzysięstwo popełnić już mu z łatwością przychodzi. Sława Narodu, miłość Ojczyzny nie zapala go do ofiar. Nie ma stałości ducha. Na wszystko się zastrasza. Już nie czuje, iż miłsza śmierć, niż niewola podła.

Tak jest: **zatracili panowie właściwy naszemu narodowi umysł**. Charakter narodu okazuje się najlepiej i najczęściej w publicznym gwałcie, w niebezpieczeństwie Ojczyzny i w karaniu jawnych zbrodni krajowych. Sławny Naród Polski w podobnych razach. Nie brakuje ich w dziejach jego. Postępek w przypadkach takich odkryje ducha naszego.

(...)

Trzeba, aby Polska przy odradzaniu się zniszczyła to nieszczęsne zdanie, które tak rozmnożyło jej zdrajców: gdzie wielu grzeszy, tam nikt karany nie będzie. Taka była dotychczas panująca opinia w Polsce. Rzeczpospolita przez przykład trzeba, żeby u siebie postanowiła tę maksymę: gdzie wielu grzeszy, tam nieomylnie choć jeden karany będzie. A każdy na potem, niżeli się na występki da namówić, pomyśli wprzód, czyli nie on przykładem kary zostanie. Bolał dobry Polak, kiedy patrzył, że i ten Sejm, który ma być zbawieniem Narodu Polskiego, w rzeczonych sesjach, przeciwko natarczywości źle życzących krajowi, nie uczynił sobie powagi. Boleje nierównie czulej przywiązany do swojej Ojczyzny Polak, kiedy już obija się o uszy jego, że dla zdrajcy nie ma kary w Polsce.

Nieskażona dotychczas publiczności polska! Ty jedna dopiero przestraszyłaś Polaka-Rusina, ty jedna dotychczas stale umiałaś zafuknąć duchy moskiewskie. Jeżeli ten nieszczęśliwy los ma paść na Ojczyznę naszą, że jeszcze i terazniejszy Sejm ulęknie się grózb Ponińskich, słuchaj okropnego głosu: niewinne popioły cnotliwego Reytana, nie mogąc w sądach, wołają do ciebie o sprawiedliwość na tyrana; ujarzmione krocie cierpiącej szlachty, nie mając na tym Sejmie dosyć czułych na ich krzywdę braci, **jęczą do ciebie o zemstę na zdrajce!**

Tyle zbrodni, tyle zuchwalstw i bezkarności Ponińskiego wiecznym świadkiem, że utracił Naród Polski swój charakter właściwy. Trzeba koniecznie, aby terazniejszy Sejm starał się wskrzesić go, jeżeli chce uczynić stałym swoje dzieło. Cierpię, że przymuszony jestem uczynić tę uwagę, która w następnych wiekach dla myślących będzie dostatnią poznaką, jaki był umysł narodu w terazniejszym czasie.

Kiedy jeden z naszych panów, jeden z najznacniejszej rodziny, jeden z najbogatszych obywateli, będąc posłem, stojąc na straży Rzeczypospolitej przeciwko Moskwie, napisał do komendanta moskiewskiego, że poświęcił swoje przywiązanie niewzruszone Imperatorowej i Państwu Moskiewskiemu — kopią tego listu posłał do Komisji, nie wiem z jakiej przyczyny, ale zdawałoby się, jakoby na urąganie swojemu narodowi, który się właśnie natenczas starał uwolnić spod jarzma moskiewskiego, — niektórzy posłowie z czułością takie oświadczenie nieprzyjacielowi przez obywatela, posła i komendanta uczynione Sejmowi przełożyli. Sejm zapobiegając, aby gorliwe wyrazy tych posłów nie zmartwiły owego pana, rozkazał urzędownie swoim marszałkom, aby imieniem Sejmu podziękowanie [mu] oświadczyli.

Prawdziwa wolność ma więcej wyniosłości. Naród z innym duchem byłby publicznie ten list przeczytać kazał — i milczał.

Powtarzam: **trzeba koniecznie z powstawaniem naszym podnieść upadły charakter narodu**. Ten zniszczyli w szlachcie panowie. Bo nigdy panowie ani do swojej Ojczyzny, ani do szlachty przywiązanymi nie byli.

Pójdźmy w odleglejsze wieki. Po śmierci Zygmunta Augusta panowie chcieli sobie przywłaszczyć elekcję królów. Panowie nie dopuścili Janowi Zamoyskiemu skuteczniej poprawy rządu. Panowie zgryźli prawie Stefana Batorego, a ledwo nie zabili Jana Zamoyskiego dlatego, że nie dogadzali ich dumie.

Za naszych czasów panowie przysporzyli zgubę kraju upornym odrzucaniem Projektu Dysydentów. Nie czynili tego z miłości Ojczyzny, ale z nienawiści osobistych. Zostanie na wieki oczywistym świadkiem tego Konfederacja Radomska.

Sama szlachta lała krew w Konfederacji Barskiej. Żaden z panów nie stanął na jej czele, bo każdy z nich więcej swój majątek, niżeli swoją Ojczyznę kochał.

JW. Ogiński, Hetmanie Litewski! Przyjmij tu wdzięczność, należącą się twojej cnotie. Ty się jeden z wszystkich panów polskich w ostatnim niebezpieczeństwie Rzeczypospolitej ruszyłeś na jej obronę, ofiarowałeś życie i cały majątek na ratunek strapionej Ojczyzny. Masz za to dzisiaj powszechnie dla siebie otwarte serca Polaków. Będziesz je miał i w potomności, która, kiedy nikczemności i nieczułości innych panów zlorzeczyć będzie, uczuje twoją cnotę. Nad jej

nieszczęściem westchnie i spojrzy się z gniewem na potomstwo zdrajcy.

Panowie swoim marnotrawstwem, łakomstwem, dumą i podłością, okazaną w przestawianiu z pogranicznymi despotami, ściągnęli na cały naród hańbę i wzgardę. Albowiem co Fryderyk II mówi o Polakach, to tylko tym panom służy, których on zdrajcami Ojczyzny robił. Panowie jeździli do Kijowa. Panowie podpisywali się w Kaniowie. Z panów na tym Sejmie największe trudności. Mówię to, jako na Sejmie przytomny: **sama szlachta nieszczęśliwą Ojczyznę dźwiga.**

Oto moment, gdzie by nie trzeba odstępować Polski. Dzień i noc pracować należy, aby wyrwać z niewoli i postawić w bezpieczeństwie Ojczyznę. Sama szlachta pracuje, sama szlachta ciągnie się do ostatniego grosza. Wszyscy prawie wielcy panowie wyjechali za granicę. Kiedy szkodzić, — widzieliśmy ich wszystkich w domu. Kiedy ratować, — woła włączyć się po cudzych kątach. Ojczyzna woła ratunku, podatków, pieniędzy, a panowie teraz za granicą siedzący najmniej około sześciu milionów rocznie z masy krajowych pieniędzy wywożą. [1] Ojczyzna bez podatków, bez wojska zginie. A kiedy na ten podatek potrzeba było ofiary starostw, panowie i najgorliwsze panie w tym dniu skazyły wszystkich prawie posłów.

Panowie! widzieliście, że z upadkiem Polski was czekają losy najsroższe, że wasza duma, wasze łakomstwo, wasze niezgody i wspólne zawiści do tej niedoli przyprowadziły Ojczyznę. Przez zniewagę praw, przez zgwałconą w wszystkich sądach sprawiedliwość **zniszczyliście w szlachcie wyniosłość ducha, męstwo, odwagę, stałość w przedsięwzięciu i miłość wolności. Zatraciliście własny Polaków charakter, nadając szlachcie podłość, wszystkiego bojaźń i na bezprawie i niesprawiedliwości zupełną nieczułość.**

Czas upamiętania waszego. Czas, abyście wrócili prawu dzielność. Bo was gwałt pograży. Starajcie się, nie mogąc już nadać duszy tym, którzy się z wami postarzel, abyście tej duszy nie kazili w młodzieży.

Nie wiążcie się, nie służcie nigdy despotom, którzy was tylko łudzą, ale łączcie się, służcie zawsze waszej Ojczyźnie, która was nigdy nie zawiedzie, która i wam i dzieciom waszym odda wdzięczności sławę. Pamiętajcie, że te nęcenia was przez despotów do siebie, ich grzeczność, to bratanie się z wami nie trwa dłużej, tylko dopokąd was potrzebują. Doświadczyliście przy ostatnim rozbiórce kraju, jakie wam podłości czynili. A skoro dopięli swojej dumy, otrzymawszy z rąk waszych swojego gwałtu formalność, zaraz w kim najwięcej nikczemności znaleźli, na tego z największą pogardą patrzali.

Nie utrzymujcie bardziej waszej rodziny, niżeli Rzeczypospolitej. Niechaj tego ohydneho przykładu drugi raz nie będzie, jaki z żalem publiczność widziała na tym Sejmie w tych paskwilach, opisach czarnych przeciwko szlachcicowi dlatego, że poważył się prawdę powiedzieć panu.

Ja z tych powodów uczyniłem do was tę przemowę, aby, przekonawszy was, jak wieleście Polsce szkodzili, nakłoniłem, żebyście jej to nadgrodzić starali się, żebyście nie czynili trudności, owszem, ułatwili następujące rady moje, które jedynie z najczystszej miłości ku mojej Ojczyźnie podaję, a których uskutecznienie od was najwięcej zawisło.

Przypisy:

[1] Por. z tym apele współczesnego "pana", Aleksandra Gudzowatego, który wytykał innym "panom", że fortuny swoje czerpią z działalności w Polsce, lecz swoje siedziby powyprowadzali do zagranicznych "rajów podatkowych" przy bierności "teoretycznego państwa"; na miesiąc przed przedwczesną śmiercią [w apelu Gudzowatego](#) wyraźnie pobrzmiwają te same nuty i wnioski, co u Staszica.

(Publikacja: 10-03-2015 Ostatnia zmiana: 11-03-2015)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9811) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9811>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach

komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl